WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 122. Bochum, sobota, 17 października 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźne.

Z nad rzeki Ruhry. Żal ściska serce każdego prawego Polaka na widok, jak to pomiędzy nami tu na obczyźnie na żaden sposób do zgody należytej przyjść nie może. Choć ogół Rodaków do tego dąży, to zawsze znajdzie się jakiś bałamut, który dla dogodzenia swej pysze i zarozumiałości, nie przebierając w środkach na nowo niezgodę wszczyna, wszystkich uważa za złych, a tylko siebie za doskonałego i chce, aby wszyscy go słuchali, a gdy tego nie chcą uczynić, to przez oczernianie stara się im szkodzić. Taki człowiek nie zważa też wcale, że jego burzenie wielką szkodę przynosi nam Polakom; jemu wszystko jedno, a byle tylko mógł się zemścić, byle mógł postawić na swojem, byle go nie minęły jakieś wymarzone przez niego honory, to on do wszystkiego gotów. Złączyłby on się nawet z naszym największym wrogiem, bylko tyle przy jego pomocy dopiąć swego. Jestto bardzo smutna prawda, ale rzeczywiście tu i owdzie takich nierozsądnych znaleść można. Oby się opamiętali. My zaś kochani Rodacy, nie zważając na takich ludzi, trzymajmy się tem więcej gromady, trzymajmy się wiary naszej i języka, starajmy się pomiędzy nami utrzymać łączność, miłość i zgodę braterską a Bóg zginąć nam nie pozwoli.

Essen. Muszę Szan. Redakcyi napisać kilka słów, bo z naszego miasta mało wiadomości doczytać się mogę. Mamy tu w Essen dwa polskie tow.: t. j. Tow. „Jedność“ pod opieką św. Stanisława i Tow. św. Józefa. Ostatnie istnieje niespełna rok, ale chwała Bogu dosyć mu się powodzi. Obydwa tow. pracują w jaknajlepszej zgodzie, co niestety w niektórych miejscowościach mających po dwa towarzystwa się nie dzieje. Na zebrania przybywają członkowie też dosyć licznie, ale bo gdzież my biedni tułacze rozrywki szukać mamy, jeżeli nie w polskiem towarzystwie? Niestety dużo jeszcze jest takich Rodaków, co wolą się błąkać po szynkach, albo w niemieckich „Vereinach“, a o przyłączeniu się do grona Rodaków ani myślą. Tacy powinni tylko przybyć na zebranie towarzystwa, a z pewnością zachęciłoby ich to do wpisania się na członków tow. polskiego. Muszę też nadmienić, że na jednem zebraniu odwiedził nas także pewien zacny kapłan, władający językiem polskim, który w swem przemówieniu zachęcał nas, byśmy wiernie się trzymali tego, co nam jako katolikom i Polakom drogiem być winno. Obyśmy sobie wszyscy piękne słowa owego kapłana zapisali głęboko w pamięci.

Baczyć też winniśmy, aby dzieci nasze nauczyły się po polsku, bo chlubą to jest dla rodziców, jeżeli dzieciom swym polskie dali wychowanie — wstyd zaś i hańba tym, którzy swemu potomstwu pozwolili się zniemczyć. W końcu nadmieniam, iż wyżej wspomniany kapłan przyrzekł nam, że przy sposobności znów nas odwiedzi, o co bardzo prosimy.

Członek Tow. św. Józefa.

Na szczucia polakożerczych „blattów“ odpowiadając, napisała katolicka „Germania“ pomiędzy innemi co następuje:

„Szczególną kopalnią podszczuwań, tworzą dla hakatystów podróże wizytacyjne ks. Arcybiskupa Stablewskiego. Zapytujemy się tak gorliwie niemi zajmujące się pisma, co je to obchodzi, w jaki w ogóle sposób czczą katolicy swoich Biskupów? Czy to przyjęcia Biskupów nad Renem, w Westfalii, w Bawaryi i na Slązku są inne, aniżeli w Księstwie Poznańskiem? Są one tam raczej wspanialsze, ponieważ lud tam jest bogatszy! Leży to już w głębi usposobienia ludu katolickiego, iż oddaje najwyższe honory swoim Biskupom, jako następcom Apostołów i podporom swej wiary. Tylko wpływ związku HKT wywołuje hecę z tego powodu. Z całą świadomością rozszerza się fałszywe podejrzenie, że przez to Polacy chcą uczcić „Prymasa Polski“. Jak odróżnia się przyjęcie Prymasa od przyjęcia Biskupa? Czy ks. Arcybiskupa nie przyjmują w niemieckich częściach jego dyecezyi zupełnie tak samo, jak w polskich, a nawet jeszcze wspanialej? Wszędzie uczestniczą w przyjęciach także innowiercy. Możnaby przytoczyć mnóstwo przykładów wedle referatów pism niemieckich. Czy tacy protestanci i żydzi także przyjmują „Prymasą Polski“? Ale takiego samego przyjęcia doznają przecież także obydwaj ksks. Sufragani, a ci przecież z „Prymasem Polski“ nie mają nic wspólnego. Czy swego czasu nie przyjmowano w ten sam sposób śp. ks. Arcybiskupa Dindera? Wówczas to nie drażniło nikogo. Jest to proste szczucie! Wszyscy dobrzy patryoci powinni się cieszyć, że lud jeszcze w ten sposób okazuje swoją wiarę, swojego ducha religijnego, swoje uszanowanie dla władzy. Jeżeli się odbierze ludowi te zewnętrze objawy, wypływające z uczucia religijnego, natenczas podkopie się religię i podszczuwacze mogą się doczekać jeszcze tego, że zacznie się przyjmować dowódzców socyalnej demokracyi, Bebla, Singera i towarzyszy, wprawdzie nie biało-czerwonemi, ale czerwonemi chorągwiami i jeździcami. W ten sposób podkopuje się religijność pod maską germanizacyi.“

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Kościerzyna. W Szydlicach tuż przy mieście naszem parceluje p. Bartelt posiadłość swoją 800 morgów dobrej ziemi z zasiewami, torfowiskami i łąkami. Na narodowość p. B nie zważa. Równa sposobność zakupna kawałka dobrej ziemi jest u p. Bahlinger w Chwaścienku parafii Starokiszewskiej.

W Brodnicy utworzyło się kółko masońskie pod szumną nazwą „zur Wacht im Osten“ (straż na Wschodzie), stojące w łączności z lożą masonów w Grudziądzu.

Lubawa. W niedzielę wieczorem spaliła się stodoła pana Kamieńskiego. Straż ogniowa przybyła wprawdzie na miejsce pożaru, lecz było za późno, dla tego ratowaniem sąsiednich budynków się zajęła.

Golub. Ksiądz wikary Kamiński, który przed kilku miesiącami przesiedlony został tudotąd, dla choroby teraz dopiero objął tu swój urząd.

W Królewcu tamtejszy sąd przysięgłych skazał onegdaj na śmierć 19-letnią służącą Kranke za otrucie 71 lat liczącej wdowy Glage. Kranke zamierzała także zgładzić ze świata przez zadanie trucizny córkę wdowy Glage, małżonkę właściciela Wiemanna i dwóch jego synów.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno. Ciekawe wyroki zapadły świeżo w gnieźnieńskiej izbie karnej. Sąd wystąpił w obronie beztaktu pewnego urzędnika katastru, który podczas ostatniej procesyi Bożego Ciała gapił się na procesyę w pobliżu wielkiego ołtarza, nie zdejmując kapelusza nawet wtedy, gdy ksiądz z Sanctissimum zbliżył się do ołtarza, a lud wierny rzucił się na kolana. Oburzony beztaktem czynownika szewc pan Maciejewski strącił mu kapelusz z głowy — za to, „za obrazę“ skazany został na 30 marek kary, zaś szewc p. Sosiński, który popchnął urzędnika tego tak, że kapelusz spadł mu z głowy po raz drugi, skazany został za „zmaltretowanie“ na sześć tygodni więzienia. Dziwna rzecz, że owego urzędnika występującego demonstracyjnie w kapeluszu tuż obok ołtarza na procesyi uroczystej Bożego Ciała nie skazano za „groben Unfug“, boć drażnienie uczuć ludności katolickiej chyba pod to określenie podciągnąć należy! — Natomiast „grober Unfug“ jest zdaniem gnieźnieńskiej Izby karnej postępowanie pp. Abla i Leckiego ze Strzałkowa, którzy popsuli radość patryotnikom tamtejszym pragnącym uświetnić dzień „Sedanu“ koncertem. Otóż wyżej wymienieni panowie skłonili orkiestrę zamówioną przez Niemców do uświetnienia zabawy polskiej, na której n. b. wzniesiono toast na cześć cesarza a nawet odegrano „Heil dir im Siegerkranz“, ale oprócz tego grano także — o zgrozo — melodye polskie. Otóż za to, że Niemcy Strzałkowscy obyć się musieli bez muzyki skazano pp. Abla i Leckiego na 30 odnośnie na 20 marek kary!...

Rogoźno. We wtorek dokonał ks. prałat Ostrowicz uroczystego poświęcenia nowej szkoły katolickiej.

Inowrocław. Obywatel tutejszy, pan Kozłowicz, doczekał się w ogrodzie swym dyni ważącej 170 funtów.

W Ostrowie założonem zostało w piątek 9 bm. katolickie Towarzystwo Robotnikow Polskich.

W Krotoszynie osiedlił się jako adwokat p. Langiewicz.

Wschowa. Ciekawe odkyła zrobił pewien hakatysta, i chwali się niem w poznańskim „Tageblacie“. Otóż w czysto polskiej wsi Bukowice pod Wschową — o zgrozo! — wszystkie studnie wymalowane są kolorami biało-czerwonemi. Naturalnie nic innego jak polska demonstracya! Jeśli tak dalej pójdzie, to nareszcie i czerwoni huzarzy pruscy będą musieli zamienić swoje mundury na inne, bo inaczej także będą uważani przez hakatystów za nieprzyjaciół państwa. Do czegoż to heca antypolska jeszcze nie doprowadzi?

Zbąszyń. Dnia 11 bm. odbędzie się w Zbąszyniu 100-letnia rocznica poświęcenia tamtejszego kościoła katolickiego. Dozór kościelny polecił p. Zołnierkiewiczowi kupcowi, urządzenie pięknego fajerwerku na łące proboszczowskiej.

Pan Zołnierkiewicz otrzymał od miejscowego burmistrza pozwolenie na odpalenie sztucznych ogni i zapłacił 1,50 mr. przepisanego

stępla, poczem zakupił sztuczne ognie za dość pokaźną sumę.

Pozwolenie zostało mu wystawione pod dniem 1 bm., aż naraz pod dniem 7 bm. burmirmistrz c fnął swe pozwolenie.

Pan Zołnierkiewicz udał się do prezesa rejencyi i do naczelnego prezesa, którzy mu oświadczyli, że zakazu zmienić nie mogą, i dali do zrozumienia, że przy odpalaniu sztucznych ogni mogłoby się zdarzyć coś podobnego, co się stało w Opalenicy.

„Dziennik Poznański“ tłomaczy to zachowanie się władzy policyjnej naciskiem Hakatystów i pyta: kto u nas rządzi?

Mogilno. Za pośrednictwem pana Józefa Starka z Mogilna kupił pan Łukasz Badena z Młynów folwark Mierucin pod Mogilnem od p. Ludwika Białęskiego za 52,000 mr.

Poznań. Ksiądz patron Wawrzyniak, szambelan papiezki, powrócił już z Ameryki na Berlin do Poznania.

Wolsztyn. W Adamowie spłonęła w niedzielę napełniona sprzętem stodoła, należąca do pana Lisiewicza.

W Czarnotkach spaliły się w niedzielę dwa stogi słomy; tej samej nocy zgorzała stodoła i obora gospodarza Maćkowiaka. Ogień był prawdopodobnie podłożony.

Opalenica. Donoszą, że ciekawa sprawa opalenicka nie będzie jeszcze sądzoną w dniu 19-go bm. w Międzyrzeczu, gdyż termin został odłożonym.

Bydgoszcz. Dr. Grabow, powiatowy inspektor szkólny w Bydgoszczy, napisał do gazet, że nie powiedział tego ani o katechiźmie, ani o św. Wojciechu, co o nim „Westpr. Volksbl.“ podał, a inne gazety powtórzyły. Dobrze zrobił, że to odwołał. Reszta się wyjaśni.

Ze Śląska czyli Starej Polski.

Dorota. Znowu wypadek z strzelbą! Piętnastoletni syn wdowy Stromczyk bawił się starą strzelbą na ptaki, zwaną teszenem. Nie przypuszczając, aby była nabitą, spuścił kurek, strzelba wypaliła a kula ugodziła go w nogę.

Królewska Huta. Trzyletni chłopczyk, synek dozórcy więziennego Szymańskiego, leciał w niedzielę za siostrą po ulicy i przez szyny, gdy wtem nadbiegł pociąg kolei ulicznej. Koła lokomotywy porozrywały dziecię dosłownie w kawały.

Gliwice. W zeszły czwartek zdarzyło się na tutejszym dworcu kolejowym wielkie nieszczęście. Zwrotnikarz Franciszek Ochmann z Szobiszowic przechodząc przez szyny został przez nadchodzący pociąg pochwycony i tak silnie pokaleczony, że następnej nocy w swem pomieszkaniu umarł.

Folwark pow. Opolski. W zeszły poniedziałek wpadła $1^1/_2$ letnia dziewczynka Joanna Hudala, która na podwórzu się bawiła, do dołu napełnionego gnojem i zanim zdołano przybyć z pomocą, udusiła się.

„Bürgerverein“ w Hajdukach w pow. bytomskim dokonał bohaterskiego czynu: oto wyjednał u rejencyi dekret, na podstawie którego nauka religii we wszystkich szkołach tamtejszych, nawet na najniższych stopniach, będzie udzielaną po niemiecku. Jak wiadomo, opierał się przeciwko podobnym żądaniom hakatystów hajduckich nawet bytomski inspektor powiatowy szkólny, dr. Mikulla, nie żywiący zgoła żadnych sympatyi dla Polaków.

Zamach na polskie nazwy.

Z prowincyi poznańskiej piszą po „Dzien. Pozn.“: Prezes rejencyi bydgoskiej wydał władzom podwładnym rozkaz, aby przeprowadzili coprędzej zmianę pisowni nazwisk miejscowości, mających litery i brzmienie czysto polskie, i tak ę ma być zastąpione przez en, ą zastąpione przez on itd. Powładni urzędnicy rozporządzili teraz sołtysom i właścicielom dóbr, aby w pisowni odnośnych miejscowości unikali używania tych polskich liter, które w języku niemieckim nie zachodzą. Wszystkie miejscowości obwodu bydgoskiego zapisane są z tego powodu całym szeregiem ukazów dotyczących zmiany tablic miejscowych i zagrożeń płacenia kar, jeżeliby nadal mieli zastępcy wsi używać dotychczasowej pisowni. Dąbrowa ma się pisać Dombrowa, Głębokie Glembokie, Kędzierzyn Kendierzyn, Odrowąż Odrowonz itd.

Wszelkie wskazywania i powoływania się na hipotekę nic nie pomogły, a odpowiedzi od ministerstwa, do którego gmina Kędzierzyn, broniąca energicznie i stale swego „Kędzierzyna“, z zażaleniem się udała, dotychczas nie ma. Wszystkim interesowanym dajemy radę, aby zaraz po odebraniu rozporządzenia zmieniającego pisownię, wytoczyli skargę przed wydziałem powiatowym przeciwko tej władzy, od której ukaz wyszedł, a więc zwykle gminy przeciwko komisarzowi dystryktowemu, a właściciele dóbr rycerskich przeciwko landratowi. Przepisy szczegółowe co do sformułowania skargi znajdują się w §§ 127—130 prawa z dnia 30 lipca 1883 roku.

Do posłów naszych zanosimy zarazem prośbę, aby zaraz po zjechaniu się sejmu, który w drugiej połowie przyszłego miesiąca zwołać mają, stawili nagły wniosek z interpelacyą ministra spraw wewnętrznych co do rozporządzeń rejencyi bydgoskiej. Sprawy leniwo traktować nam nie wolno, bo pan Tiedemann, prezes rejencyi bydgoskiej. uskromniwszy się z brzmieniem nazwisk polskich wsi, gotów wziąć się do nazwisk osób i wyrzucać litery polskie i przepisać ortografię Kąkolewskim, Dąbrowskim, Prądzyńskim itd. Jest więc obowiązkiem tak mieszkańców wsi interesowanych, jak i posłów naszych, aby sprawy energicznie dopilnowali.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Przeciwko pojedynkom wydał znany ich przeciwnik, profesor Below, nową broszurę pod tyt.: „Pojedynek w Niemczech w dziejach i w obecnej chwili“. Pojedynki byłyby w 19-tym wieku znikły w Niemczech, powiada autor między innemi, gdyby nie panowało błędne mniemanie, że to jest rycerskim zwyczajem pojedynkować się i że ten, kto nie przyjmie pojedynku, winien zostac usunięty z wojska.

Paryż. Prezydent Faure przyjmował 13 października po obiedzie w pałacu elizejskim króla greckiego a potem odwiedził go.

Rzym. Ojciec św. przyjmował onegdaj Arcybiskupów z Monachium i Bambergu.

Belgia wskutek średniowiecznego ustroju swojej armii bezbronną była dotąd w obec wszelkiej napaści nieprzyjacielskiej. Sto tysięcy ludzi zbrojnych, jakimi rozporządzała, nie wystarczało nawet do obrony linii Mozy. Nowy projekt wprowadza osobistą służbę wojskową w miejsce instytucyi najemnych zastępów, a oprócz tego wzmacnia bardzo znacznie siłę liczebną armii.

Zofia 13 października rozpoczął się proces z powodu zamordowania Stambułowa. Akt oskarżenia stwierdza, że morderstwo popełnił Sawrew, nazwany Halin, dalej Iwetanow, nazwany Talin, i Boni Georgiew przy pomocy woźnicy Azowa. Na 170 świadków nie stawiło się 32. Sąd postanowił dochodzenie odroczyć, aby opornych świadków gwałtem przed sąd sprowadzić.

Gmuend. W niedzielę rozpoczął się tegoroczny katolicki kurs socyalny w Gmünd. Już na zebraniu przedwstępnem zgromadziło się w sali obrad około 800 osób. Po wysłu-

Porwane dziecko.

(Ciąg dalszy.)

Nabawiwszy się z niedźwiedziem do syta, rzucił Feliks niedźwiedziarzowi, jak zwykle, talara i wyszedł, by wrócić do zamku. Musiał przez małe przechodzić zarośle, przytykające do lasu. Przebywał je wesoły i zadowolony, gdy nagle zarzucono na niego wielką derę wełnianą, powalono go na ziemię, a obwinięto tak mocno, że nawet zakrzyknąć nie mógł. Potem został podjęty i niesiony przez kogoś, biegnącego szybko.

W godzinę później wrócił Petrowicz i również tajemnie wślizgnął się znowu do karczmy, przez nikogo nie widziany.

— Ukryłem chłopca tak doskonale, że i tysiąc szukających nie znalazłoby go pewno! — odpowiedział Iwanowi zadowolony.

Niedźwiedziarz ucieszył się bardzo. Odpowiedział mu tylko słów parę, a potem usiadł przed domem na ławce, z miną najswobodniejszą i niewinną. Gospodarz przystąpił do niego gawędzili z sobą o tem i owem. Wtem biegł ktoś od zamku z nadzwyczajnym pośpiechem.

— Ot, pędzi tu stary Sztajn! — wymówił karczmarz. — Znać pilno mu bardzo. Ciekawym, co on chce?

Stary rządzca nadbiegł bez tchu, zasapany i spotniały.

— Gdzież jest panicz? — zaledwie zdołał zapytać.

— Nie wiem panie — odrzekł karczmarz. — Był tutaj, pobawił się z niedźwiedziem i poszedł może już przed godziną. Stałem we drzwiach, pożegnał mnie i mówił, że wraca do zamku.

— Miłościwy Boże, to i gdzież się podział? — zawołał Sztajn, załamując ręce, dotknięty trwogą bolesną. — Do zamku nie wrócił i w parku go nie masz. Szukaliśmy go napróżno wszędzie. Muszę zwołać ludzi i po prostu zrobić obławę w lesie i po polach. Nieroztważne dziecko! Jakżeż mógł sam jeden puścić się tutaj? Lecz nie czas na skargi i żale! Mój gospodarzu, zwołajcie ludzi ze wsi i przyszlijcie ich na dziedziniec zamkowy! Rozporządzę tam nimi. Spieszcie się tylko, gospodarzu! Hrabia nagrodzi was sowicie!

Sztajn szybko wracał do zamku, a karczmarz puścił się na wieś, by odebranemu wezwaniu zadość uczynić. Nie upłynęło też pół godziny, a liczny zastęp wieśniaków już stał na dziedzińcu zamkowym.

Czyniono najtroskliwsze poszukiwania, sam hrabia zrozpaczony był na czele, i Sztajn wierny zgryzotą zgnieciony. W noc późną wrócili dopiero, a nie znaleźli i najmniejszego śladu o Feliksie. Szukano i dni następnych. Setki ludzi przebiegało okolicę całą, lecz Feliksa jak nie było, tak nie było.

Nieszczęśliwy ojciec podejrzywał Albina, więc sam do Goczyna pojechał — lecz i tutaj nic wybadać nie potrafił. Dowiedział się tylko, że kuzyn jego już od kilku tygodni nie ruszył się wcale ze starego zamczyska. Hrabia Robert posyłszał wprawdzie, że Albin widział niedźwiedziarza i z nim rozmawiał. Zapytał go o to, ale kuzyn wytłómaczył mu gładko, że w naczelniku karawany poznał żołnierza z pułku, w którym dawniej służył, więc o niejednem z nim pogadał.

Mimo tego tłómaczenia hrabia Robert podejrzywał jednak, że niedźwiedziarz stał się może narzędziem niegodziwego kuzyna; a za powrotem do Sokolnicza najściślejsze zaprowadził śledztwo, co do niedźwiedziarza i towarzyszów jego. Karczmarz, człowiek poczciwy i do hrabiego przywiązany, poświadczył, że gdy Feliks karczmę opuścił, by wrócić do zamku, nikt z należących do karawany z niej nie wyszedł. Potwierdziła to i czeladź w zajeździe. Znikała więc coraz bardziej nadzieja odzyskania chłopca, lub posłyszenia czegoś o nim. A przypuszczano ogólnie, że zapewnie jakim nieszczęśliwym wypadkiem utonął w potoku, który wartko i bystro las przerzynał.

W skutek gwałtownego zmartwienia hrabia Robert na ciężką zapadł chorobę, która o mało, że go nie popchnęła do grobu. Starania lekarzy i troskliwość Sztajna przywróciły zdrowie ciała — lecz umysł jego pozostał chorym, a dusza przebolałą. Zniknęło dla niego szczęście całe. Życie już go nie cieszyło. Serce pozostało martwem na wrażenia wszelkie, a na jego pobladłych, zestarzałych rysach nikt już uśmiechu nie dojrzał.

I staremu Sztajnowi przybyły w tygodniach niewielu z jakie lat dziesiątek. Bolał niemal tyle nad stratą dziecka, co własny ojciec, bo kochał to chłopię, nieco za samowolne, nieposłuszne, lecz dobrego serca — kochał Feliksa, jak nikogo w świecie.

IV.

W dni kilka po zniknięciu Feliksa, zabierał się i Iwan Iwanowicz w pochód z karawaną swoją. Nikt mu w tem nie przeszkadzał, i nikt nie podejrzywał, ażeby on w czemkolwiek był przyczynił się do tego bolesnego wypadku.

Po kilku tygodniach zjawił się z karawaną w jakiejś polskiej wiosce. Młodzież ciekawa obstąpiła niedźwiedzia, który tańczyć musiał, gdy wielbłąd różne pokazywał sztuki. Petrowicz uderzał w bęben a Szaszka, z poważnem bum-bum mięszał piskliwe tony pikuliny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chaniu śpiewu towarzystwa śpiewackiego zabrał głos ks. prob. Saile z Gmünd, aby powitać zebranych w serdecznych słowach i polecił na honorowego przewodniczącego ks. kanonika dr. Linsemanna, co przyjęto grzmotem oklasków. Honorowy prezes podziękował za zaszczyt i oświadczył pozdrowienie ze strony biskupa dyecezyi. Burmistrz miasta p. Moehler witał gości w imieniu gminy miejskiej i sławił pracę katolickich kursów socyalnych. Ks. prof. dr. Hitze, powitany hucznemi oklaskami, zakończył swoje powitalne przemówienie okrzykiem na cześć miasta Gmünd. Przemawiało jeszcze kilku mówców, poczem śpiew choralny zakończył przedwstępne, powitalne zebranie.

Z Kuby. Okrucieństwa, jakich się na Kubie dopuszcza jenerał Weyler, dowodzący, wojskami hiszpańskiemi, wywołały żywe oburzenie i protesty nawet w stronnictwie przychylnem Hiszpanii. Wychodzący w Nowym Orleanie dziennik „Picayune" ogłasza depeszę z Hawany, według której stronnictwo zachowawcze wyspy prosiło telegraficznie rząd hiszpański o odwołanie jenerała Weylera, twierdząc, że w razie przeciwnym Hiszpania nigdy nie odzyska swej kolonii. Gdyby natomiast powołano na jego miejsce człowieka umiarkowanego, powstańcy zadowolili by się rodzajem Home-Rule'a. Jenerał Martinez Campos gotów podobno powrócić na wyspę w charakterze główno-dowodzącego, ale tylko pod warunkiem, że rząd hiszpański przyzna wyspie Home-Rule. Hiszpański prezes ministrów Canovas jednakże nie odrzuca wprawdzie wręcz tego warunku, ale żąda, aby poprzednio tylu powstańców złożyło broń, żeby można powiedzieć, że ruch powstańczy na wyspie się zmniejsza. O ten warunek rozbiją się naturalnie wszelkie układy.

Z różnych stron.

Bochum. Robotnik Lämmer z Wattenscheid, który w nocy z 25 na 26 sierpnia br. strzelił do górnika Olszewskiego z rewolweru, i tak niebezpiecznie go okaleczył, że śmierć natychmiast nastąpiła, został z przyznaniem łagodzących okoliczności skazany na 3 lata więzienia.

Bochum. Odstępca, były zakonnik Paweł Hoensbroech, zapowiedział swe przybycie do Bochum, gdzie 26 bm. w ewangelickim domu towarzystw ma gadać — no naturalnie przeciw katolikom.

Wattenscheid. Górnik Aug. Buesing wpadł w kopalni „Centrum" do szybu, gdzie śmierć znalazł.

Trewir. Ks. prob. Schmitz idąc wieczorem do domu spadł ze schodów swego mieszkania i pokaleczył się dosyć niebezpiecznie.

Hiltrop. Kapitalista Liebieg wypadł z okna swej sypialni i zabił się na miejscu.

Monaster. Sciana nowego domu przy ulicy Klemensa zapadła się, przyduszając jednego z mularzy tamże zatrudnionych.

Bottrop. Onegdaj nastąpiło uroczyste p[illegible]enie nowych dzwonów tutejszego katolickiego kościoła.

Kolonia. Bezrobocie w tutejszych przędzalniach zakończone zostało, ale wypadło dla robotników bardzo niekorzystnie.

Annen. W tutejszej szkole wydarzył się następujący zabawny wypadek: Wchodzi ksiądz do szkoły i zauważa, że jedno z dzieci braknie. Gdzie jest N.? Nie czekając jednak na odpowiedź, zaczyna ksiądz egzaminować, stawiając pytanie: „Dla czego Tomasz nie był razem z Apostołami, gdy im się po zmartwychwstaniu Chrystus ukazał?" — Dziewczę, które widocznie w roztargnieniu drugiego pytania nie zauważyło odpowiedziało: „Kazał sobie ząb wyrwać".

Altendorf. Technik Siepmann z naszej gminy został w Karlsruhe przebity pałaszem przez oficera Brüsewitz, ponieważ trącił jego krzesło, co tenże za wielką uważał zniewagę. Czy spotka winowajcę zasłużona kara?

Luenen. W kopalni „Preussen" okaleczonych zostało onegdaj trzech górników z powodu popsucia się liny przy koszu.

Havre. Parowiec „Cordowa" stanął onegdaj w tutejszym porcie. Kapitan okrętu Pewe został w nocy z 5 na 6 bm. wyrzucony do morza gdzie śmierć znalazł.

Warszawa. Wykryto bandę handlarzy, żydów, którzy ładne dziewczęta z kraju wywozili do domów rozpusty w Argentynie. Z Buenos Ayres nadeszły listy do Warszawy, w których dano wskazówki, gdzie tych bezecnych żydów szukać. Uwięziono zatem: Cohna, Henocha, Herscha i Jankla Zabłudowskiego, Grünberga, Zajweda, Berka Gitweina i niestety jednego chrześcianina Władysława Ostrowskiego. Do „Magdeburger Zeitung" pisał, jak poprzednio donosiliśmy, o tem Carlos Meyer, bezczelny pismak żydowski, który w złośliwości swej posądzał Polaków, że to oni wyłącznie trudnią się tym bezecnym handlem.

Berlin. Urzędnicy pocztowi otrzymali od zarządu pocztowego polecenie, aby używali odtąd piór niemieckich, a nie angielskich, które żadną miarą nie mają być lepsze aniżeli pióra niemieckiego fabrykatu.

Według doniesienia konsulatu w Bremenie północno-niemiecki Lloyd nie przyjmuje wychodźców galicyjskich do Brazylii z powodu przeszkód, jakie rząd brazylijski robi wychodźtwu z Galicyi.

Warszawa. Hrabia Szuwałow wedle nadeszłych wiadomości ma się znowu gorzej. Do łoża warszawskiego jenerał-gubernatora powołano prof. Gerharda z Berlina.

Elberfeld. Niedawno temu zmarł tu kapitalista Kirberg — osobistość niezmiernie ceniona i szanowana, długoletni skarbnik gminy ewangielickiej. Śmierć nastąpiła raptownie, jakoby skutkiem apopleksyi. Wszystkie dzienniki poświęciły zmarłemu pochlebne wzmianki, chwaląc go jako człowieka bogobojnego i zacnego. Rychło jednak poczęły się rozchodzić wieści, piętnujące nieboszczyka, jako ostatniego rodzaju łotra i oszusta. Wkrótce rzeczywiście wydało się, iż Kirberg ciężko skrzywdził liczne wdowy i sieroty, bo powierzone mu ich mienie do ostatniego grosza roztrwonił. Ogólną sumę niedoboru obliczają na pół miliona marek. Między innemi zmarły od dzieciństwa przyjaźnił się z budowniczym miasta Jaegerem. Umierając, Jaeger, zamianował Kirberga opiekunem pozostałej wdowy i dwojga dzieci, którym pozostawił dwie kamienice i 200,000 marek w gotówce. Otóż całą tę ostatnią sumę Kirberg roztrwonił i przegrał na giełdzie, a domów zaś potrafił podstępnym sposobem uzyskać naprzód 5-letnie komorne.

Zdziczenie młodzieży. Wielką zbrodnię popełnił w Leutmansdorf pod Swidnicą 12-letni chłopak Rieger, na swym 9-letnim towarzyszu Gütlerze. W kłótni uderzył Güttlera kijem w głowę, a gdy ten padł bez przytomności na ziemię, zawlókł go do rowu, w którym się nieco wody znajdowało. Tam przyszedł po pewnym czasie G. do siebie, co widząc Rieger, pchnął go nożem w lewe oko, a następnie zaczął go tratować obcasami po głowie, aż nieszczęśliwy w wodzie i szlamie się udusił. Głowa zamordowanego jest po części zmiażdżona, jako też znajduje się w niej kilka dziur od noża. Morderca nie okazywał przy przesłuchach najmniejszej skruchy.

Lwów. W jednej z kopalni pod Gorlicami nastąpił wielki wybuch nafty. Dwa tysiące beczek dziennie wydostaje się na wierzch. Pola sąsiednie są zalane naftą.

Londyn. Arcybiskup Canterbury, Benson, został w czasie nabożeństwa rażony paraliżem; po przeniesieniu go na probostwo wkrótce umarł.

Pożyteczne wiadomości.

Ważne dla świadczących przed sądem. Pewien kupiec berliński powołany w pewnej sprawie na świadka, a zapytany przez sędziego, czy był już karany, odmówił odpowiedzi, zaznaczając tylko, że posiada prawa obywatelskie i o krzywoprzysięztwo nigdy nie był ani karany, ani posądzony. Gdy trybunał innego z niego oświadczenia wydobyć nie mógł, odroczył termin i skazał kupca za odmowę tę na 100 marek kary i poniesienie kosztów terminu. Kupiec wniósł zażalenie do „kamergerychtu" i uzyskał też zniesienie kary. „Kamergerycht" zadecydował, że sędzia, wypytując się świadków o poniesione kary, powinien postępować przytem bardzo wyrozumiale i ostróżnie. Kupiec słusznie zasłania się tem, że publiczne przyznanie się do kar dawniej poniesionych, mogłoby mu było zaszkodzić w opinii publicznej a mianowicie w interesach i utrudnić położenie jego wśród publiczności. Powodu do pominięcia tych względów w tym wypadku nie było, a więc trybunał niesłusznie na kupca nałożył karę i koszta terminu.

Pewien urzędnik oskarżony został o niedokładne podanie swych dochodów w reklamacyi podatkowej, ponieważ nie wymienił w niej procentów, pobieranych od pewnej hipoteki. Sąd ławniczy uznał go niewinnym, ale izba karna, jako druga instancya, skazała go na karę. Wtedy urzędnik ten wniósł o rewizyę wyroku do „Kammergerychtu", który wydał wyrok uwalniający. Według orzeczenia najwyższej tej instancyi potrzeba tylko w deklaracyi podatkowej a więc przy podawaniu dochodów do otaksowania podatkowego, wyszczególnić wszystkie dochody. W reklamacyi przeciwko zbyt wysokiemu otaksowaniu nie można wymagać ponownego ścisłego wykazu dochodów, wystarcza, jeśli reklamujący wymieni pozycye, co do których wnosi reklamacyę, i wymieni straty poniesione.

Rozmaitości.

Ile jest żydów w Austryi? Podług statystyki komisyi centralnej Austrya liczy 1.141.615 żydów. Z tego Austrya niższa liczy 128,785, Austrya wyższa 1078, Salcburg 157, Styrya 1979, Karyntya 164, Kraina 89, Wybrzeże 5268, Tyrol 737, Czechy 94 042, Morawa 45.324, Sląsk 10.042, Galicya 770,468, Bukowina 82,717, Dalmacya 329. Na każde 1000 mieszkańców przypada 47 żydów. — Obecnie liczba żydów w Salcburgu rokrocznie się podwaja, w Tyrolu wzrasta potrójnie. Wiedeń liczy obecnie 1000 adwokatów, z tych zaledwie 200 katolików. Gdzie tknąć, to żyd!

Z liczby 38 sułtanów, którzy od chwili zdobycia przez Turków Konstantynopola rządzili państwem ottomańskiem, 34 zginęło śmiercią gwałtowną. W ciągu pięciuset lat zaledwie czterech sułtanów zmarło w sposób naturalny. Sułtan Abdul Medżidi, ojciec obecnego, został otruty. Następca jego brat młodszy, został złożony z tronu, a następnie zamordowany. Siostrzeńca ostatniego i następcę Murada złożono z tronu pod pozorem, że cierpi na pomięszanie zmysłów. Murad w rzeczywistości był zdrów zupełnie, ale jako człowiek postępowy, dążący pomiędzy innemi do równouprawnienia kobiet, był znienawidzony przez sfery rządzące. Pewnego dnia skorzystano z jego rozdrażnienia nerwowego i przypisano mu cierpienie umysłowe. W ogóle los sułtanów tureckich nie jest godnym zazdrości.

Nowe książki.

Książka adresowa handlu i przemysłu polskiego wkrótce opuści prasę. Wydawnictwo rozsyła obecnie zaproszenia do przedpłaty. Cena książki wynosi w subskrypcyi, która z dniem 20 bm. się kończy, marek 3,80 z przesyłką. Później kosztować będzie książka marek 4,80. Zachęcamy naszych Czytelników, a zwłaszcza P. P. fabrykantów, kupów i przemysłowców do zakupienia tak ważnego dzieła, które się w każdym domu polskim znajdować powinno. O ile z prospektu nam przesłanego zauważyć możemy, to zawierać będzie „Książka adresowa w dziale I:

spis fabrykantów, kupców i samodzielnych rzemieślników, właścicieli aptek, gorzelń, mączkarń, młynów, tartaków i t. p poszczególnych miejscowości W. Ks. Poznańskiego, Prus, Slązka, jako też osad polskich w niemieckich prowincyach, przyczem podane *poczty, urzędy telegraficzne, najbliższe stacye kolejowe, sądy i liczba mieszkańców* każdej miejscowości podług ostatniego spisu ludności;

w dziale II:

spis firm wedle gałęzi przemysłu, nadto część prawniczą, tj. najważniejsze dla kupców i przemysłowców ustępy i przepisy *kodeksu handlowego i prawa procederowego, dalej taryfy pocztowe, opłat stemplowych i t. p.;*

wykaz lekarzy, adwokatów, inżynierów Polaków;

spis towarzystw przemysłowych, kółek rolniczych, kas pożyczkowych, banków ludowych i t. p.

Książkę sprzedaje wydawnictwo w pięknej, trwałej oprawie, którą zdobi artystycznie wykonany rysunek malarza-artysty Z. Steirowicza. W dolnej części rysunku umieszczone są dwa lwy, pomiędzy nimi na tle mozajkowym tytuł książki; u góry siedzi pięknie uwydatniony „Merkury", trzymający w ręku symbole handlu i przemysłu. Tekst zaś książki upiększony jest różnemi pięknemi winietami, z których herb i widok miasta Poznania oraz klisz z napisem „Praca, oszczędność, nauka" zasługują na szczególniejszą uwagę.

Adres Wydawnictwa: Wydawnictwo książki adresowej (J. Jaworski) Berlin S., Brandenburgstr. 81.

Na listopad i grudzień można już zapisywać „Wiarusa Polskiego".

Towarzystwo św. Alojzego w Kottenburgu podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 18-go października odbędzie się **kwartalne walne zebranie** o godzinie 3-ciej po południu w lokalu zwykłych posiedzeń. O jak najliczniejszy udział tak członków jako i gości uprasza **Zarząd.**

Upraszam szanowny zarząd, aby się zechciał godzinę prędzej zebrać, to jest o godz. 2-giej, abyśmy się mogli w tej sprawie porozumieć. O liczny udział prosi **Kaczmarek**, prezes.

Towarzystwo polsko-katolickie w **Ahlsdorf**, pod opieką św. Michała, urządza w niedzielę dnia 18-go października **zabawę** w lokalu p. Lange. Muzyka polska. Początek o godzinie 3 i pół. O liczny udział szanownych Rodaków upraszamy. **Jorka.**

Towarzystwo świętego Michała w Bruchu podaje wszystkim Rodakom w Bruchu i okolicy do wiadomości, iż w w sobotę 17 października przybędzie dwóch spowiedników polskich. Zarazem uprasza się wszystkich Rodaków, ażeby z tej sposobności skorzystali. W niedzielę rano o wpół do 9-tej godz. odprawi się Msza św. z polskim śpiewem. Po południu o godz. 4 odprawi się nabożeństwo z kazaniem polskiem. — Zarazem podajemy członkom Tow. św. Michała do wiadomości, iż miesięczne zebranie odbędzie się zaraz po nabożeństwie po południu. **Zarząd.**

Posiedzenie zarządu odbędzie się w niedzielę o godzinie 11-tej. Wszystkich członków zarządu o punktualne stawienie się prosi Fr. Dudziak, przewodniczący.

POWINSZOWANIE.

Kochanemu Ojcu

Wiktorowi Józefoskiemu

w dzień godnych Imienin 17 października.

Dzisiaj radość w sercu czujemy, * To nie bez przyczyny, * Dziś Wam Ojcze winszujemy * Dziś wasze Imieniny. * Wasze prace wasze lata * Sama radość niech przeplata, * O to będziemy Boga prosić, * Wieczór rano modły wznosić, * Aby was nam Bóg zachował, * Łask swych żadnych nie żałował. * Życzymy wam Ojcze, bądźcie szczęśliwi, * Przez całe wasze życie. * Kochany Ojcze nic wam więcej nie winszujemy, * Tylko co w sercu mamy, * Że was kochamy i szanujemy, * Jeszcze więcej niż się sami.

Tego wam życzą dzieci wasze.

Szanownemu Panu

Łukaszowi Frydrykowi

gorliwemu członkowi Towarzystwa św. Stanisława Kostki **w Caternberg.**

W dzień godnych Imienin, dzielny Przyjacielu drogi, * Gdy dziś życzenia cisną się w twe progi, * Niechże w tej ciżbie przyjacielu najszczerszy, dorzucę też kilka wierszy, * Lecz cóż ci życzyć, gdy na tym świecie * I tak już dobrze masz przecie, * Zdrowie wyborne, jak w skale z granitu, * Do smacznych potraw nie brak apetytu, * I żyjesz trzeźwo, jak może nie wielu, * Cnotę trzeźwości kochasz przyjacielu, * A gdy potrzeba duszę masz ognistą, * Tęgim w zabawie jesteś kompanistą. * Niech przyjaźń twoja dłonie ludziom splata, * Nią połączeni jako bracia żyjmy, * A dziś na zdrowie kochane wypijmy. Nasz szanowny pzzyjaciel Łukasz Frydryk 9999 razy niech żyje! aż cały Caternberg zadrży.

Tego ci życzy sekretarz Tow. św. Stanisława w Caternberg.

Powinszowanie.

Kochanemu Ojcu

Wiktorowi Józefoskiemu

składamy w dniu godnych Imienin najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Nasz kochany Ojciec po trzykroć: Niech żyje!

F. J., A. S.

†

Tow. św. Barbary w Annen podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 18-go października posiedzenie się **nie odbędzie** z powodu tego, iż bierze udział w pogrzebie zastępcy przewodniczącego

śp. Andrzeja Woźnego.

Prosimy członków, żeby się jak najliczniej zebrali w czapkach i oznakach tow. najpóźniej o godzinie 3-ciej w lokalu zwykłych posiedzeń.

Pogrzeb odbędzie się o 4-tej godzinie po poł. z domu chorych w Witten.

O jak najliczniejszy udział członków prosi **Zarząd.**

Baczność Polacy w Schulau!

W przyszłą niedzielę dnia **18-go października** o godzinie 3-ciej po południu odbędzie się w Schulau w lokalu pana Köhlera nad Elbą

zebranie Polaków,

w celu założenia Towarzystwa katolicko-polskiego. Wszystkich Rodaków zapraszamy na to zebranie jak najuprzejmiej, — a sądzimy, że kto się jeszcze czuje katolikiem i Polakiem, ten na zebranie się stawi.

Komitet:

Wincenty Polka, Michał Krystowiak, Antoni Chowański.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.